Nr. 18. Lwów, dnia 2. maja 1890. Rok XXIII. Tom XLV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Skład główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Pod redakcyą:
prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Chowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Treść obrad XXV. Rady ogólnej

podana w uchwałach.

III. Posiedzenie wieczorne.

w dniu 5. marca 1890.

(Dokończenie).

XI. P. Frommel przedkłada swój wniosek imieniem Oddziału jarosławskiego, w sprawie organizacyi chowu bydła, a szczególniej używania odnośnej subwencyi rządowej celem ujednostajnienia ras, motywując swój wniosek następująco:

„Każdy, kto się bliżej zajmywał sprawą chowu bydła w kraju, musi przyznać, że od czasu, gdy Towarzystwo nasze zajmywać się zaczęło tą sprawą, chów bydła ogólnie postąpił.

„Nie podlega kwestyi, że w ogóle pojedyncze sztuki są lepiej zbudowane, a także iż bydło (o ile paszy zawsze wystarczało, t. j. w lepszych latach) lepiej jest karmionem i pielęgnowanem niż dawniej. Przyczyniła się do tego nauka, przykład ze strony większej posiadłości, a po większej części także trzymanie t. zw. subwencyonowanych buhajów.

„Postęp ten jednak nie daje się poznać w sprawie ujednostajnienia ras. W każdej wsi jest prawie tyle ras, co sztuk — naturalnie — produkta krzyżowania, i jeżeli w której wsi jedna rasa przeważniej jest reprezentowaną, to zaprawdę jest to wyjątkiem, a nawet bardzo rzadkim.

„I niema się co dziwić — jeżeli bowiem w jakimś powiecie jest pięć lub sześć stacyj buhajów i jeżeli dwadzieścia — trzydzieści wsi jest bez buhaja podlegającego kontroli Towarzystwa, w takim razie, ponieważ włościanie zawsze po targach i jarmarkach skupują i sprzedają bydło, rasy zawsze na nowo muszą się mieszać i z tego wynika, że w ujednostajnieniu rasy postęp jest tak mały, że trudno go nawet dostrzedz.

„Do tego przyczynia się jeszcze i to, że w jednym i tym samym powiecie buhaje subwencyonowane i subwencyjne są różnych ras, a mianowicie mamy:

z ras nizinnych: westfryzlandskie, ostfryzlandskie, oldenburgskie i holsztyńskie (Angeln); z ras górskich znowu: Bernery, Simmentalery, Pinzgauery, Schwyze i Kuhlandy.

Rezultatem tego jest, iż tylko tam bydło w jednej i tej samej wsi ma wyjątkowo ten sam typ, gdzie z dawnych czasów włościanie krowy swoje stanowili buhajem dworskim i jeżeli dwór przez dłuższe dziesiątki lat trzymał się jednej i tej samej rasy.

„Z tych powodów nie będzie można przyjść do rezultatów, jeżeli cały kierunek chowu bydła niezostanie zmienionym, jeżeli niepowstanie nowa organizacya i jeżeli nie przyjdzie do tego, co w innych krajach nieocenione korzyści przyniosło t. j. jeżeli nie powstanie ustawa chowu bydła (Körungsgesetz).

„Środki, którymi Towarzystwo rozporządza, nie pozwalają na to, aby od razu w całym kraju zaprowadzić nową organizacyę, a zatem trzeba częściowo postępywać, trzeba podzielić cały kraj na strefy i według rozporządzalnych środków, co rok pewną ilość powiatów organizować; nadto trzeba każdy powiat rozdzielić według ukształtowania ziemi, według położenia miejscowego i według rodzaju gleby.

„Jeżeli mi wolno na podstawie długoletnich doświadczeń swoje zdanie tu wypowiedzieć, to proponowałbym trzy kategorye podziałów w każdym powiecie i w całym kraju według tych kategoryj tylko trzy razy dopuścić:

dla nizin z bujną glebą Oldenburgi; dla nizin z mniej urodzajną glebą i dla położeń pagórkowatych Ayrshiry; dla górskiego położenia — Simmentalery i to z wykluczeniem każdej innej rasy.

„Niechcę tu projektu ustawy chowu bydła dla całego kraju do osądzenia podawać — jedną tylko zrobiłbym uwagę, że najważniejszym paragrafem tej ustawy być winno, że każda krowa może być tylko buhajem tej rasy stanowioną,

która dla tej miejscowości jest wyznaczona i że nikomu nie wolno obcej krowy — i to bądź bezpłatnie, bądź to za wynagrodzeniem — swoim własnym buhajem stanowić, jeżeli niema od rządu do tego upoważnienia.

„Niema żadnej kwestyi, że wniosek dzisiejszy i ustawa chowu bydła, z początku na wielki opór natrafią. — Nie mogę się także przyznać, abym nie widział nie małej trudności w wyborze powiatów, jak oraz i tego, zkąd organizacyę rozpoczynać, gdyż każdy powiat będzie żądał pierwszeństwa.

„Jednak pozwoliłbym sobie tu zaproponować, aby od zachodu, gdzie chów bydła w ogóle jest już więcej rozwiniętym i na wyższym stopniu — pomału postępywać ku wschodowi.

„Prawda, że spory szereg lat upłynie, nim tą drogą cały kraj zostanie zorganizowanym — ale to jest pewnem i to niezaprzeczenie, że tylko tą drogą sanacya będzie radykalną i cel z pewnością osiągniętym.

„Z tych powodów pozwalam sobie postawić wniosek:

„Walne Zgromadzenie raczy uchwalić:

1. Komitet centralny c. k. gal. Tow. gosp. we Lwowie, w porozumieniu z Komitetem centralnym c. k. Tow. gosp. w Krakowie, zwoła niezwłocznie zgromadzenie delegatów wszystkich Oddziałów w całym kraju, do zbadania stanu chowu bydła i do osądzenia wniosku niniejszego.
2. Zgromadzenie to wybierze Komitet ad hoc do przygotowania projektu ustawy chowu bydła i przygotowania materyału statystycznego w tej sprawie.
3. Komitet wspólny obydwu P. T. Tow. gosp. przedłoży najpóźniej do końca bieżącego roku plan organizacyi i projekt ustawy chowu bydła w całym kraju, tak c. k. Rrządowi jak i Wydziałowi krajowemu, celem uchwalenia tejże przez Wysoki Sejm.

„Ze względu na wyśmienite rezultaty które tą drogą w krajach innych, w Szwajcaryi, Oldenburgii, Alzacyi, Hessyi, Badenii i wielu innych osiągnięto, nie trzeba powątpiewać, że przy dobrych chęciach i małem poświęceniu się dla ogółu i u nas będą skutki ważnej tej sprawy odpowiednie i że cały kraj w tej naważniejszej gałęzi produkcyi, takie korzyści potrafi osiągnąć, jakie inne kraje, że się tak wyrażę, naszym kosztem już dawno posiadają“.

Nad tym wnioskiem wywiązuje się dyskusya, w której p. Raciborski zabiera głos i oświadcza, że zgadza się najzupełniej z wnioskiem, radzi przeto zacząć od licencyonowania pewnych ras, stawiając następujący wniosek: Żąda się ustawy o licencyonowaniu buhai z oznaczeniem na dwa lata naprzód terminu, od którego ustawa ta ma obowiązywać. W dalszym dwuletnim lub trzyletnim terminie licencyonować się będzie tylko buhaje pewnych oznaczonych ras.

Referent p. Breuer uzasadnia dotychczasowe postępowanie i daje potrzebne objaśnienia.

P. Vivien widzi trudności w projekcie p. Frommla, gdyż potrzeba do tego ogromnych sum.

P. Wasilewski żąda: Ogólne Zgromadzenie uchwali: Wniosek p. Frommla odsyła się Komitetowi do zbadania. Komitet przedłoży takowy wszystkim Oddziałom do zaopiniowania.

P. Raciborski żąda uzupełnienia wniosku p. Wasilewskiego swoją dodatkową uwagą o licencyonowaniu buhai.

P. Cielecki kładzie na Komttet obowiązek wystarania się większej subwencyi na podniesienie chowu bydła, przystaje na odesłanie wniosku p. Frommla do Komitetu, wyraża zarazem życzenie, by instrukcya przez Komitet dla właścicieli stacyj buhai, jakoteż dla właścicieli obór zarodowych, były ściśle wykonywane.

Dr. Pawlikowski konstatuje z przyjemnością, że jego wniosek podobny do wniosku p. Frommla, a poruszony swego czasu w Oddziale przemyskim, doczekał się dzisiaj wyczerpującego traktowania i uznania. Przechodząc szczegółowo uwagi poprzednich mowców, nie widzi potrzeby większej na ten cel subwencyi, bo dotychczasowa źle zużytą została, a licencyonowanie buhai uważa dla braku odpowiednich rozpłodników na razie jako niemożliwe.

P. Mierzeński popiera wniosek p. Wasilewskiego.

Ref. p. Breuer przedstawia trudności, jakie ponosi Komitet w sprawie hodowlanej z winy Oddziałów.

Ks. Leon Sapieha stawia do wniosku p. Wasilewskiego poprawkę następującej treści: „Centralny Komitet rozeszle wnioski p. Frommla wraz z poprawką p. Raciborskiego Oddziałom Towarzystwa, żądając od nich szybkiej odpowiedzi“.

„W razie, gdy większość Oddziałów przychylnie się o tychże oświadczy, centralny Komitet zechce się zająć zaraz przeprowadzeniem dalszem tej sprawy“.

Hr. Krukowiecki żąda rozdziału wniosku p. Wasilewskiego od wniosku ks. Leona Sapiehy.

Przy głosowaniu został uchwalony wniosek p. Wasilewskiego z dodatkową uwagą pana Raciborskiego, zaś dodatkowy wniosek ks. Leona Sapiehy upadł.

XII. P. Mierzeński żąda poruczenia Komitetowi wniosków postawionych w ciągu ostatniego posiedzenia Rady ogólnej, a nie traktowanych dotychczas.

Zgodnie z propozycyą wnioskodawcy, poruczono Komitetowi następujące trzy wnioski Oddziału pokuckiego:

1. Zważywszy, że władze wojskowe zakupują konie nie bezpośrednio od producentów lecz od pośredników,

zważywszy, że wzrasta ztąd szkoda tak dla c. k. Skarbu, jakoteż i hodowców koni.

Rada Ogólna uchwala:

Poleca się Komitetowi wdrożenie kroków, ażeby w zbliżeniu do wzoru pruskiego były ustanowione stacye, do których hodowcy mieliby przystawiać konie w celu sprzedaży tychże rządowi.

2. Ze względu na niedostateczne wykonanie ustawy służbowej i zachodzącą konieczność jej reformy Rada wzywa Komitet, wziąść tę sprawę pod rozwagę, niemniej możność podciągnięcia stosunku powstałego na pod-

stawie udzielania zaliczek robotnikom na odrobek, pod normy ustawy służbowej.

3. Rada uprasza Komitet o podjęcie pośrednictwa w zakupnie machin rolniczych oraz nawozów sztucznych a to w celu uzyskania znaczniejszych opustów.

XIII. P. Wasilewski imieniem Oddziału złoczowskiego prosi usilnie, by Komitet nie zaniechał zaincyonowanego przez tenże Oddział wiecu gorzelników.

Dr. Gross odpowiada, iż Komitet tylko jedynie w tym celu pragnie zadość uczynić tym żądaniom, by się gorzelnicy przekonali, że nie jest właściwem kłaść na barki Komitetu spraw, dla których byłby najwyższy czas założenia odrębnego Towarzystwa gorzelników.

Hr. Dzieduszycki Wojciech dziękuje dr. Grossowi imieniem Zgromadzenia za gorliwe przewodnictwo.

Dr. Gross żegna w krótkich słowach obecnych i o wpół do dwunastej w nocy zamyka obrady.

Przechowywanie gnoju stajennego pod bydłem z codziennem podścielaniem gnoju końskiego.

Napisał A. S.

W 4-tym Nrze „Tyg. rol.“ z b. r. w dziale „Rozmaitości“ jest wzmianka, iż według „Landw. Centralblatt für die Provinz Posen“ uchronił gospodarstwo swoje przeciw zarazie racicznej pewien gospodarz w Poznańskiem podścielaniem gnoju końskiego pod bydło i świnie. — Doświadczenie to zdarzyło się zapewne wskutek zwyczaju dość powszechnego w Poznańskiem przechowywania gnoju pod bydłem, przy którym też prawie ogólnie codziennie wynoszony nawóz z pod koni podściela się pod bydło, czem osiąga się nietylko korzystne bardzo zmieszanie dwóch gnojów odmiennej natury, ale uzyskuje się odpowiednio suche stanowisko dla bydła, ułatwiające utrzymanie bydła w należytej czystości, w latach zaś mniej obfitujących w słomę przyczynia się do niejakiej oszczędności w podściole. — W gospodarstwach, mających większą ilość koni zbytkowych, szafuje się pod nie zwykle obficie podściółką, otóż taki zanadto słomiasty gnój z pod koni cugowych może w znacznej części zastąpić potrzebną podściółkę pod bydło; tego roku więc — przy ogólnym braku słomy — sposób ten jest naśladowania godny.

Znany dawniej na Rusi jako wielce praktyczny, i swego czasu postępowszy gospodarz pan Walerian Krzeczunowicz twierdził, że słanie gnoju końskiego pod bydło jest prezerwatywą przeciw księgosuszowi, a wiadomą jest powszechnie rzeczą, że bydłu nawóz koński nietylko nie jest wstrętnym, ale nawet przyjemnym, gdyż zjada dosyć często podściółkę przemoczoną i przesiąkniętą odchodami końskiemi, gdy mu się zdarzy napotkać ją czy to pod sobą w stajni‘ czy też na gnojowisku, na które wypuszczone bywa dla należytego ugniecenia gnoju.

Dwadzieścia sześć lat utrzymuję zawsze gnój pod bydłem z codziennem prześcielaniem pod nie gnoju końskiego, nie mogę jednak stwierdzić doświadczenia wyż wzmiankowanego co do choroby racicznej, bo mi się w ciągu tego czasu w oborze nie zdarzała, choć i tego roku gmina tutejsza zaliczoną była do zarażonych tą chorobą, a w okolicy miało kontumacyę z tego powodu mnóstwo gmin, z których doprowadzane bywają krowy do mego buhaja subwencyonowanego, a lochy do knura. — Miałem również dwukrotne doświadczenie, że bydło, pod którem utrzymywało się dłużej nawóz w stajni i prześcielało gnojem końskim, nie podległo chorobie zwanej grudzie, pochodzącej z karmienia brahą ziemniaczaną.

Było to w roku 1875 czy 1876; na Rusi panowała wtedy między bydłem karmionem brahą bardzo zjadliwa gruda. — W pewnem gospodarstwie w powiecie sokalskim, gdzie była wielka obora krów rasy holenderskiej, krzyżowanych Shorthornem, gdzie posadzka była cementowaną, codziennie mytą i gnój nieustannie uprzątany, a karmienie brahą nie było może zbyt obfite, bo ją dowożono z gorzelni o milę odległej — dała się we znaki gruda ogromnie złośliwa pomimo, że kartofle Gleasony jeszcze wtedy nie były rozpowszechnione, a dla gorzelń uprawiano głównie cebulki. — Gospodarowałem wówczas także w Sokalskiem, gorzelnia od głównego folwarku była odległą tylko 1000 kroków, połowę brahy wydzierżawiono i tą karmił dzierżawca około 100 sztuk opasów w stajni, w której świeżo dana była nowa dębowa podłoga z należytym spadkiem, nowe żłoby, urządzone szczelne kanały ceglane wycementowane z odpowiednim spadem do dwóch studzien na gnojówkę, umieszczonych w nowo założonej gnojarni. — Tu wyrzucano gnój codziennie dwa razy na gnojarnię i używano bardzo dostatnio podściółki, bo folwark miał obfite zapasy słomy. Tak jak w całej okolicy, tak i na tych opasach okazała się w krótce po postawieniu na stajni złośliwa gruda, która idąc od nóg rozprzestrzeniła się po pod brzuch, nogi owrzodzone popuchły, woły nie mogły ustać, puchlina rozszerzała się coraz bardziej i wiele sztuk musiano dorzynać na miejscu z wielką stratą.

Drugą całkowitą połowę brahy z tych samych zbieralników zabierano do krowiarni, gdzie nią karmiono około 120 sztuk bydła, a między temi 20 sztuk na opas, więc karmienie brahą było także obfite. — Bydło to umieszczone było w dawnej owczarni, więc w budynku wewnątrz blisko 6 łokci wysokim, żłoby były podnoszone, podłogi i kanałów nie było żadnych, stanowiska urządzone były w trzy rzędy tak, że gnój zupełnie się z sobą stykał. Gnój więc zostawał tu pod bydłem około 2 miesięcy, a codziennie podścielano pod nie również wszystek gnój koński z pod 80-ciu koni roboczych i wyjazdowych. Bydło było upięte, a gnój równano należycie trzy razy dziennie, zbieralniki zaś na brahę, tak przy gorzelni jak i w stajni folwarcznej, były cementowane. — Chociaż bydło folwarczne było tą samą brahą obficie karmione, ani u jednej sztuki nie okazała się gruda, choć odległość od stajni opasowej, nawiedzonej grudą złośliwą wynosiła tylko około 1000 kroków i styczność była nieustanną, bo braha czerpała się z tego samego źródła.

W innym czasie i miejscu przy karmieniu brahą, po-

chodzącą z ziemniaków cebulek, okazała się gruda w stajni opasowej, z której wyrzucano gnój codziennie, a u krów, karmionych tą samą brahą, chociaż mniej obficie, ale stojących na gnoju, nie było śladu grudy, lecz tu możnaby tłumaczyć tą okolicznością, że krowami skarmiano mniejszą ilość brahy.

Z pierwszego tu przytoczonego zdarzenia wypadałoby wnosić, że pomimo obfitego karmienia brahą ziemniaczaną, można uniknąć grudy, jeśli bydło stojąc ciągle na gnoju przy podścielaniu gnojem końskiem ma tak suche i miękkie stanowisko, że mocz, uchodząc w spód nagromadzonego pod bydlętami gnoju, nie udziela się nogom tylnym, na których zwykle najpierw okazuje się gruda brażna, a które weterynarze przy wydarzonej grudzie zalecają utrzymywać w nadzwyczajnej czystości. Gdy zaś gnój co dzień się wynosi i bydle stoi na twardej podłodze lub posadce, nogi bywają obryzgiwane moczem bądź wydzielanym, bądź wstrzymującym się w szczelinach podłogi; więc zalecana czystość nie może być należycie utrzymaną.

Nie mogę stanowczo twierdzić, że trzymanie bydła na gnoju z podścielaniem gnoju końskiego jest środkiem radykalnym przeciw grudzie brażnej, bo nie miałem sposobności przeprowadzić więcej w tym względzie doświadczeń, gdy jednak w roku przeszłym wielu gospodarzy skarmiało ziemniaki bydłem i przestrzegano przed Gleasonami jako sprowadzającymi grudę, w roku zaś obecnym przy ogólnym braku paszy stanowią także ziemniaki główną karmę, należałoby zatem sprawdzić doświadczenie moje, utrzymując jedną część bydła na gnoju, z domieszką gnoju końskiego, drugą zaś z codziennem wyrzucaniem tegoż. Aby doświadczenie było istotnem, należałoby od początku karmienia ziemniakami lub brahą, ustawić te dwie partye osobno, a nie zarażone już grudą stawiać na stałej podściółce, choć i to doświadczenie — wykonane odrębnie — może dowieść, czy wygojenie prędzej i skuteczniej nastąpi.

Doświadczenia gospodarskie przekonują często, że zapatrywania weterynarzy i teoretyków nie zupełnie są prawdziwe; oto już samo utrzymywanie gnoju pod bydłem zdaje się — zwłaszcza weterynarzom — nieracyonalnem i zdrowiu nader szkodliwem, tymczasem długoletnie doświadczenia dowodzą, że przy takiem przechowywaniu gnoju najmniej jest straty i najwięcej go się urabia, bo przez ugniecenie stojącem na gnoju bydłem, tamuje się swobodny przystęp powietrza, w skutek czego rozkład gnoju staje się powolnym.

Przechowując gnój pod bydłem, zatrzymuje się w nim dokładnie wszystką urynę i wywozi w pole razem z gnojem w zupełności, bez osobnych kosztów i przyrządów. Przy codziennem wyrzucaniu gnoju utraca się wiele gnojówki, która w zwykłem urządzeniu stajen, gubi się po szparach podłogi i kanałów, a wsiąknięta w drzewo i ziemię przyczynia się właśnie do przysporzenia niezdrowych wyziewów i zanieczyszcza powietrze bardziej, niżli gnój pozostawiony czas dłuższy pod bydlętami. — Wprawdzie Dr. Guido Krafft, chcąc udowodnić większe zanieczyszczenie powietrza w stajniach przy trzymaniu nawozu pod zwierzętami, przytacza w swej „Ackerbaulehre“ doświadczenia Dr. Vollratha, według których w stajniach bez gnoju w 1000 cm^3 powietrza było mniej kwasu węglowego o 2·20 cm^3 a amoniaku o 0·02 cm^3, lecz było to w stajni końskiej — a pod końmi w gospodarstwie, gnoju przetrzymywać się nie powinno, tylko — jak to się wyżej powiedziało — należy wynosić go codziennie pod bydło. — Dziwne, że autorowie gospodarscy, tak niemieccy jak i polscy wogóle, a szczególnie zwolennicy utrzymywania gnoju pod bydłem, nie wspominają o tem codziennem podścielaniu gnoju końskiego pod bydło; jeden tylko Ign. Łyskowski, który gorąco zaleca trzymanie gnoju pod bydłem i z tego względu nazywa gnojarnie kosztownem fuszerstwem i złem koniecznem w razie, gdy budynki są za niskie, wspomina w dziełku swojem „Trzy nauki gosp.“ (str. 50) o tym pożytecznym sposobie, przyczyniającym się wielce do łatwiejszego utrzymania bydląt w należytej czystości. Sposób ten jest podobno dosyć używanym w Poznańskiem i Królestwie, gdzie i przechowywanie gnoju pod bydłem rozpowszechniło się bardziej niżeli w Galicyi. — U nas w kilku okolicach włościanie przechowują także gnój w ten sposób. Jestto odwieczny zwyczaj, szczególnie w północnej części kraju, począwszy od Jarosławia ku Brodom, a także w okolicy Sambora i podobno w niektórych podgórskich okolicach. Na Podolu układają gnój z pod bydła na dworze w stosy wąskie a wysokie, przetrzymują w nich za długo, nawet i po pół roku i tak przepalają na proch, co właśnie niestosowne dla ciężkiej gleby podolskiej, wymagającej więcej gnoju słomiastego, koński zaś gnój zatrzymują w wielu okolicach pod końmi, w powszechnie nadto niskich lepiankach, w skutek czego dużo koni ślepnie i naraża się na choroby płucne i mózgowe. W większej części naszego kraju, przechowują gnój włościanie w zagłębieniach tuż obok stajni będących, w które najczęściej gnój wyrzuca się dziurą w ścianie w stajni umyślnie na to urządzoną. Oparty o przyległą ścianę spłukiwany bywa wodą ze strzechy ściekającą i kąpie się we wodzie deszczowej, która się tutaj jako w najniższem miejscu podwórza obficiej zbiera. — W niektórych okolicach (Bircza) chociaż dla łatwości o budulec budynki są dosyć wysokie, opuszcza się w stajence za pomocą prowizorycznych belków powałę ruchomą, tak że bydło sięga do niej rogami.

Na tej powale niepolepionej, składają zwykle włościanie najlepsze siano. — Pod podłogą znajduje się jama dość głęboka, 2 do 3 łokcie, w tę nagromadzają liście i ziemię, na które ścieka gnojówka szparami podłogi, a po paru latach wywozi się to błoto jako niby specyalny nawóz pod kapustę, gnój zaś codziennie wyrzuca się w jamę znajdującą się tuż pod strzechą, a przepełnioną zawsze brunatną deszczówką. Zwykle w stajni niby to dla ciepła nie ma okna, nie wypuszcza się także z tego względu bydła przez całą zimę nawet do wody na dwór — powietrze więc w takich stajniach bywa nader niezdrowe, zatruwane wyziewami, tworzącymi się głównie pod podłogą z kilkuletniej tam nagromadzonej gnojówki. Włościanie pod samym Krakowem także wiele gnoju we własnej oborze wyprodukowanego marnują, przechowując go w zagłębieniach pełnych deszczówki, a natomiast drogo zakupują gnoje w mieście. I tak co roku wiele

gnoju niedostaje się roli, marnowanego nieprawidłowem a tylko zwyczajowym złem przechowywaniem. Utrzymywanie zaś gnoju pod bydłem z codziennem podścielaniem końskiego gnoju, pomnożyłoby przestrzeń zagnajaną prawie w dwójnasób. Że to nie jest przesadą, potwierdzić może każdy gospodarz, który zamienił przechowywanie gnoju na dworze na przechowanie go pod bydłem. — Rola częściej gnojona mniej cierpi od posuchy, o ile mniej byłaby ona szkodliwą w bieżącym roku, gdyby w przechowaniu gnoju powszechniej się trzymano zalecanego przezemnie sposobu!

W roku 1865 na Podolu, posucha była dotkliwszą jak w roku minionym i nieurodzaj większy, a pomimo tego dobra germakowieckie miały dosyć normalny urodzaj, a to głównie z powodu, że ówczesny dyrektor dóbr, pochodzący z Prus, doprowadził do tego trzymaniem gnoju pod inwentarzem, że zagnajał co roku prawie $^1/_3$ część przestrzeni. — W minionym roku gospodarstwo krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy, miało równie znacznie lepszy urodzaj, niż na sąsiednich gruntach, bo z morga tak ozimych jak i jarych zbóż wyżej 10 ct m., lecz zawdzięcza to także głównie znacznemu zasobowi gnoju stajennego, przysporzonemu tylko przechowywaniem go pod bydłem, z codziennem prześcielaniem gnoju końskiego. Za poprzedniej dyrekcyi, utrzymywano gnój na dworze w stosach. Chociaż pod krowami była podłoga, kanał i studnia, na gnojówkę nie udało się nic złapać gnojówki dla polania gnoju, więc musiał się on nadto przepalać w używanych tu stosach gnojowych, bo choć w płodozmianach zamierzono gnoić tylko 2 morgi i 1000 sążni, wspomagano się jeszcze dokupnem gnoju z zagnojonych tytoniów w magazynie tytoniowym.

Ze zmianą dyrekcyi nastąpiło przeważnie utrzymywanie gnoju pod bydłem i zaraz pierwszego roku, tym samym inwentarzem zagnojono 7 morgów i to pod krytyką sąsiadów, że gnojenie jest nawet za grube — choć wychodzi na morg tylko 20 fur, wprawdzie 3 a może 4 razy większych jak podolskie dworskie fury tu używane.

Krowiarnia szkoły ma wewnątrz tylko 3 metry wysokości, więc można trzymać gnój pod krowami 4 do 5 tygodni, a taka miesięczna wywózka daje gnoju należycie rozłożonego przy prześcielaniu go codziennie końskim gnojem na $^3/_4$ morga. Powinnoby się więc przez 12 miesięcy zagnoić 9 morgów — zagnojono zaś tylko 7 m. bo trzy razy z braku wolnej roli pod gnój, musiano wynieść gnój z krowiarni na gnojarnię, gdzie pomimo przekładania ziemią i obfitego polewania gnojówką, gdy nieco dłużej gnój leży, zawsze go znacznie ubywa (według doświadczeń Wolfa strata co do masy w 2 do 3 miesiącach jest około 20%). Gdy się przechowuje gnój pod bydłem, podłoga jest zwyczajnie zbyteczną, dostateczne wybicie tła nieprzepuszczalną gliną; tu zatrzymano dawną podłogę i rynsztok prowadzący do studni na gnojówkę i okazało się, że od czasu trzymania gnoju pod bydłem, okazała się w studni gnojówka, choć gnój jest należycie nią przesycony. Gnojówkę tę używa się głównie do polewania kompostów, zasilanych przeważnie odchodami ludzkimi, — tymi podgnaja się lucerniki, bo gospodarstwo szkolne łąk żadnych nie posiada. — Wykazując przestrzeń zagnajaną, przytaczam i ilość żywego inwentarza gospodarstwa szkolnego, a to: 4 konie robocze, 6 krów, 2-je cieląt, 1 buhaj, 10 owiec i 4 świnie.

Takie znaczne i nagłe powiększenie przestrzeni gnojonej bez wszelkich osobnych kosztów, bez powiększenia inwentarza żywego, tylko zmianą systemu w przechowywaniu gnoju i to w gospodarstwie małem (21 morgów pod pługiem), powinno być jasnym dowodem, jak szybko i skutecznie można przymnożyć nawozu zapomocą przechowywania gnoju pod bydłem, z codziennem podścielaniem gnojem końskim, a zatem i trwale podnieść urodzajność naszych ról.

(Dokończenie nastąpi).

Świnie Poland-China.

Przed kilkoma laty zachwalano świnie rasy Poland-China do tego stopnia, że literalnie przepłacano knurki i loszki; teraz zapał ostygł, bo przekonano się, że rasa ta we wielu okolicach zawiodła oczekiwania. To samo przez Komitet gal. Tow. gosp. sprowadzone na rozpłód osobniki nie wiodły się i ci, którzy je wzięli na chów, nie byli z nich wcale zadowolnieni. Ucichło też w czasopismach rolniczych o tej rasie, a nawet często zdybać się można z ujemnem zdaniem, mianowicie, że jest za delikatną i wielkich starań wymaga, a więc nie nadaje się nawet do krzyżowań. Zdanie to zdaje się być jednak nie całkiem uzasadnione, zdybujemy się bowiem w „Schweizer Centralblatt“ z opisaniem faktu, z którego przyjść trzeba do przeciwnego wniosku.

Jeden ze znakomitszych gospodarzy szwajcarskich puścił do krajowej lochy knura czystej rasy Poland-China i otrzymał 6 prosiąt, które kupca nie znalazły. Zatrzymał je i wysłał na Alpy, gdzie z innemi świniami żywione były odpadkami z serowni i pasły się wolno. Okazały się żernemi, połonina zaś z dosyć częstemi słotami i wiatrami widocznie im służyła, gdyż w jesieni zeszły na dolinę jak wałki, zdrowsze i mięsistsze od zwykłych świń, które z niemi zarówno były utrzymywane. Troje sprzedano sztuka po 50 franków. Dwa knurki zatrzymano na własny użytek, karmiono jak zwykle i osiągnięty po ośmiu miesiącach razem 175 kilogramów. Jedną loszkę zachowano dla rozpłodu, która dała na wiosnę dziesięć prosiąt. Z prosiętami postąpiono jak z matką, t. j. wysłano na Alpy, i otrzymano w jesieni za powrotem średnio po 50 franków za sztukę. Gospodarz jest z przychowku zupełnie zadowolniony i będzie krzyżowania nadal hodować, uważając je dla stosunków alpejskich za najodpowiedniejsze.

Ze sprawozdania powyższego wynika, że jeżeli nie czysta rasa, to krzyżowane potomstwo jest niewątpliwie wytrzymałe, ponieważ znosi górzkie pastwisko. Tymczasem w nizinach skarzą się, że rasa ta i jej krzyżowane potomstwo jest za delikatne. Powodem jest niezawodnie obfite żywienie i ciągłe trzymanie w chlewie. Ponieważ rasa ta wyzyskuje doskonale karmę, dlatego jak długo ma być używaną do rozpłodu, powinna być tylko miernie odżywianą, a co najważniejsze, powinna mieć jak najwięcej ruchu na

wolnem powietrzu, na pastwisku, w ojczyznie bowiem swojej, w Ameryce północnej, rasa ta wyrabiała się przebywając większą część życia w polu i w lesie.

Amerykanie są praktyczni, nie kierujący się w hodowli amatorstwem, gdy chodzi o realny pożytek i dlatego świnie Poland-China rozpowszechniają tam coraz bardziej, bo są rasą dobrą, tanio dającą się opasać. Do odświeżenia krwi nadaje się bardzo, o czem przekonano się w Anglii, w Niemczech, w Szwajcaryi a nawet w Austryi, a jeżeli kogo spotkał zawód, to albo dlatego, że za starannie karmił i pielęgnował, albo też nie nabył istotnie dobrego rasowego materyału rozpłodowego, zważywszy, że w obec wielkiego początkowego popytu nawet z Ameryki nadsełano czasem bardzo liche rozpłodniki. *W. T.*

Odpis pisma Xięcia Prezesa, przesłanego do Komitetu c. k. Tow. gosp. galic.

Świetny Centralny Komitecie!

W chwilach smutku i boleści, jakie teraz mnie spotkały przez śmierć ś. p. ukochanej Matki mojej — wyrazy współczucia szczerego, okazanego mi przez Wnych Panów, wierzajcie mi Wni Panowie, były dla mnie i moich nie małą pociechą. Związany z Wmi Panami i z naszem tak mi drogiem Towarzystwem gospodarskiem tyloletnią pracą — pojmiecie Wni Panowie, że wszystko dobre i przyjacielskie od Was pochodzące, wzrusza mnie do głębi serca i zobowiązuje mnie do szczerej i serdecznej wdzięczności.

To też przyjmcie Wni Panowie tych kilka słów naszej podzięki, a za serce nam okazane, serdeczne Bóg zapłać.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem.

podp: *A. Sapieha.* mp.

Wiadomości bieżące.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych ogłasza następujące **zniżenie Taryfy przewozowej** dla wszelkich produktów i zwierząt wysełanych na

Wystawę wiedeńską.

Za przesełki pospieszne (Eilgut) wszelkich produktów na Wystawę wiedeńską przeznaczonych, tak tam, jak i napowrót, otrzymują pp. wystawcy zniżenie 50-procentowe (%) opłaty, obliczanej według Tabeli opłaty normalnej, zawartej w II. części Taryfy lokalnej c. k. kolei państwowych, obowiązujących od 1. lipca 1883.

Zniżenie to, wynoszące **50%** opłaty, obliczanej według Tabeli opłat normalnych, stosuje się także i do przesełek pospiesznych (Eilgut-Sendungen) pociągami osobowymi.

Za przesełkę żywych ryb pociągami pospiesznymi, opłaca się tem i napowrót 50 % należytości, obliczanej według Taryfy wyższej, przepisanej dla przesełek pospiesznych.

Za transport zwierząt wystawowych oblicza się opłata zniżona następująca:

Od jednego **konia** (lub źrebięcia), przy transporcie przynajmniej 2 sztuk razem: **1·72** cent. od kilometra.

Od jednej sztuki bydła rogatego, jeżeli transportuje się przynajmniej 2 sztuki razem: **1·58** cent. od kilometra.

Od cielęcia lub świni tucznej: **0·79** ct. od kilometra.

Od cielęcia ssącego lub owcy: **0·26** cent. od kilometra.

Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie:

Komisya c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego dla spraw Wystawy wiedeńskiej we Lwowie.

Jagielnicka krajowa niższa szkoła rolnicza przyjmuje nowych uczniów od pierwszego lipca 1890. — Kto chce wstąpić jako uczeń do tejże szkoły winien:

1) wykazać metryką, że ukończył 16-ty rok życia;

2) udowodnić, że ukończył z dobrym postępem szkołę ludową lub w inny sposób nabył znajomość czytania, pisania i rachowania;

3) przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez właściwego duszpasterza;

4) przedłożyć świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza;

5) przedłożyć świadectwo gminy, że rodzice posiadają własność gruntową;

6) otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi od ucznia.

Nauka udziela się uczniom bezpłatnie.

Za wikt i utrzymanie w zakładzie, t. j. za ubiór, pomieszkanie, pościel, opał, światło i pranie, opłacają uczniowie do kasy zakładu kwotę nieprzekraczającą 150 zł. w. a. rocznie w ratach półrocznych, z góry. — Kto się wykaże świadectwem ubóstwa, może być przyjęty na koszt funduszu krajowego, takich miejść bezpłatnych jest obecnie ośm.

Podania z powyższymi alegatami należy wnosić do dyrekcyi szkoły najdalej do końca maja b. r.

Ponieważ kraj niż. szkoła rol. w Jag. ma na celu przedewszystkiem kształcić synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, którzyby w przyszłości zasiedli rzeczywiście na gospodarstwach włościańskich, należy więc kierować do tej szkoły kandydatów, mających w tym względzie odpowiednie warunki, osobliwie są tu odpowiedni synowie włościańscy osieroceni, którzy po pełnoletności gospodarować będą na ojcowiznach. — Tacy otrzymają w szkołę

rolniczej i potrzebną im bardzo troskliwą opiekę i usposobią się należycie w tutejszem szkolnem gospodarstwie, aby na ojcowiznie mogli być przykładnymi gospodarzami.

Oficyalnym organem Wystawy rolniczo leśniczej we Wiedniu 1890 ma być czasopismo „Wiener landwirthschaftliche Zeitung“, które w ciągu wystawy, ma wychodzić dwa razy tygodniowo.

Koty włóczęgi. Kot trzymając się domu jest bardzo pożytecznem zwierzęciem, bo chociaż czasem wypije garnuszek śmietanki albo skradnie jaki kawałek mięsa, to usługi, jakie nam oddaje łapiąc myszy i wojując czasem bardzo skutecznie z szczurami, są tak wielkie, że chętnie mu przebaczamy te przewinienia, do których zresztą skuszony bywa nieuwagą tych, którzy pozostawiają śmietanki lub potrawy pod opieką — kotów. Inna jest rzecz, jeżeli się kot rozwłóczy, w domu czasem tylko pojawiając się, gdy go głód do tego zmusi, albo niepogoda lub zimno pod dach zapędza. W domu jest wtedy notarycznym złodziejem, bo za myszami z pewnością nie poluje, szkodliwym zaś jest przezto najbardziej, że na polach, w ogrodzie a nawet lesie poluje na ptactwo i zające. Kot taki, wprawiony do polowania na własną rękę, nietylko niszczy masami młode przepiórki, kuropatwy i zajączki, ale nawet i stare nie są przed nim bezpieczne. W ogrodach niepodobna wtedy utrzymać ptasiego gniazda, a także mnóstwo ptaszków już dorosłych wyłapują koty nocną porą. Nawet ryby w sadzawkach nie są przed nimi bezpieczne. Sam widziałem, jak podczas tarła karasi koty z całej wsi nad brzegami stawu się gromadziły, pożerając co największe — niezawodnie to samo czynią, gdy tarło ryb innych odbywa się przy brzegu dla kotów przystępnym. Czytałem zaś przed dwoma laty, że gdzieś na Szląsku kocica tak się przyzwyczaiła do pstrągów, które z pstragarni wyłapywała, że ją musiano zastrzelić, kocięta zaś podrosłe, którym pstrągi donosiła i którym oczywiście pstrągów dalej nie dawano, nie chciały jeść co innego i poginęły. Ponieważ więc rozwłóczone koty myszy nie łapią, ale ptactwo, bezbronną zwierzynę a nawet ryby, przyto takie koty powinno się tępić, i myśliwi, strzelający bez miłosierdzia wszystkie na polach lub w lesie zdybane koty, chronią nietylko zwierzynę przed drapieżnikiem, ale także drobne ptactwo, które nam oddaje tak wielkie usługi przez tępienie owadów. W Niemczech welno zabić każdego obcego w ogrodzie przydybanego kota, jako zwierze drapieżne.

Odezwa.

Ponieważ z powodu przeszłorocznej posuchy nie wielu rolników naszych cieszyć się mogło takiemi płodami w zbożu i innych roślinach uprawnych, aby je na wystawę wiedeńską wysłać chcieli, udała się komisya c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego dla spraw wystawy wiedeńskiej do komitetu generalnego tej wystawy w Wiedniu z przedstawieniem, aby tym rolnikom naszym, którzy ziemiopłody swoje na wystawę zgłoszą, dozwolonem było wystawić zgłoszone ziemiopłody dopiero ze zbiorów r. 1890.

Komitet jeneralny wystawy wiedeńskiej oświadczył, że — w uwzględnieniu powodów przez nas przytoczonych — zezwala, aby zboża i inne ziemiopłody, pochodzące ze zbiorów roku 1889, a wystawione zaraz z początkiem wystawy ogólnej, zamienione zostały później na okazy pochodzące ze zbioru roku bieżącego — oznajmił wszakże że: **na miesiąc sierpień 1890 projektowaną jest osobna wystawa czasowa ziemiopłodów pochodzących ze zbiorów roku 1890,** z której korzystać mogą ci producenci, którzyby w Wystawie trwałej udziału wziąść nie mogli.

Podając powyższe do wiadomości P. T. producentów naszych, upraszamy tychże, aby w interesie ogólnym rolnictwa krajowego zechcieli wziąć jak najliczniejszy udział we wspomnianej wystawie.

Zgłoszenia należy adresować:

Komisya c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego dla spraw Wystawy Wiedeńskiej we Lwowie.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 2. maja 1890.

Tendencya spokojna — popyt słaby — ceny nominalne.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	8·25	do	8·70
Żyto gotowe	7·15	„	7·40
Owies obroczny	7·25	„	7·60
Jęczmień	7·—	„	7.50
Rzepak	—·—	„	—·—
Groch	7·—	„	11·—
Wyka	7·—	„	8·—
Bobik	5·50	„	6·20
Hreczka	7·—	„	8·—
Kukurudza	6·—	„	6·50
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	32·—	„	45·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol.	9·50	„	10·—

Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na nasiona wszelkiego rodzaju.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki* Z drukarni „Dziennika Polskiego". Nakładem redakcyi